Rok XXX. Piotrków, dnia 19 Maja (1 Czerwca) 1902 r. № 22.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

PROMOCYJE.

Zbliża się koniec roku szkolnego, epoka najsilniejszych wzruszeń rodzicielskich i niepokojów uczniowskich. Promocyja—powiada «Przegląd Pedagogiczny»—staje się kwestyją palącą i dręczącą nawet dla tych dzieci, które przez rok cały dość lekko i obojętnie traktowały naukę, tylko wtedy starannie przyspasabiając się na lekcyje, jeśli rachunek prawdopodobieństwa wykazywał im, że zapewne będą «wyrwane». Rodzice w ciągu całego roku, ba! w ciągu całej epoki życia szkolnego wpajali w dzieci to przekonanie, że nie otrzymać promocyi jest hańbą i wstydem,—że tylko wtedy ojciec i matka mają pociechę z dzieci, jeśli one corocznie przechodzą z klasy do klasy; uczniowie i uczenice tak niezachwianie w to wierzą, iż celem nauki jest *nie nabycie pożytecznych wiadomości* lub spotęgowanie sił umysłowych, *lecz* jak najszybsze *ukończenie szkół*—że ostateczna walka egzaminowa rozgrywa się z natężeniem wszystkich sił, z użyciem wszystkich dozwolonych i niedozwolonych środków.

Mówiąc o niedozwolonych środkach, mam na myśli i te sposoby, które są grzechem śmiertelnym przeciw zdrowym przykazaniom pedagogicznym, a które popełniają sami rodzice. Jakże bowiem nazwać fakt taki naprzykład, że rodzice, chcąc, aby chłopcy zdali egzamin do klasy, do której nie są bynajmniej przygotowani, każą im w ciągu ostatnich trzech miesięcy roku na lekcyjach prywatnych przejść roczny kurs niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, matematyki i geografii? Właściwie ludzie o zdrowych zmysłach wcale łudzić się nie mogą, by umysł dziecięcy tak obszerny i ciężki ładunek naukowy zdołał w tak krótkim czasie pochłonąć i przetrawić; liczą jednak na to, że za pomocą odpowiedniej tresury i «kucia» pochwycą tyle chociaż wiadomości, żeby się szczęśliwie między rafami egzaminowemi prześlizgnąć i rozbicia uniknąć.

Są także tacy rodzice i wychowawcy, którzy całą swą ambicyję zasadzają na tem, by syna lub córkę w jak najwcześniejszym wieku wśrubować do klasy wyższej, niż ta, na którą wiek pozwala, a następnie chlubią się przed znajomymi, że córka ich np. «tak wcześnie poszła do tak wysokiej klasy, że musieli aż metrykę podrabiać!...»

W większości wypadków jednak nie o samą próżność rodzicielską chodzi, lecz w wyższym stopniu o oszczędność. Wykształcenie dziecka uważa się bowiem nie za zadosyćuczynienie jego ludzkiemu prawu do osiągnięcia najwyższego stopnia wszechstronnego rozwoju, nie za środek do uczynienia go możliwie pożytecznym i możliwie szczęśliwym człowiekiem, lecz za pierwszy szczebel do karyjery, za nakład, który się jak najwcześniej wrócić lub oprocentować powinien, w postaci sutych zarobków, wysokiej pensyi i t. p. Każdy rok zyskany zmniejsza nakład i zbliża epokę oprocentowania, każdy rok stracony jest klęską finansową. Że zaś w obecnych czasach względy ekonomiczne zwykle wszelkie inne na bok usuwają, więc i rodzice nieraz sami się nie spostrzegają, jak ich troskliwość rodzicielska szybko przeobraża się w niepokój spekulanta, który, umieściwszy majątek w pewnej ilości akcyj, czujnie śledzi ich kurs na giełdzie i oddaje się rozpaczy, jeśli akcyje spadają. Chłopiec, który nie otrzyma promocyi, jest akcyją, która wskutek niepewnych szans spada. Zdarza się czasem, że taka spadająca akcyja w przekonaniu, że całą wartość straciła, próbuje samobójstwa. Świeży przykład dali trzej uczniowie gimnazyjum poznańskiego.

Chcąc cokolwiek ochłodzić tę tak szkodliwą i zgubną gorączkę, która w epoce promocyi wśród rodziców i uczniów grasuje, postaram się wyjaśnić, jak dalece w tym razie próżność jest nieuzasadnioną, a rachuba zawodną i mylną.

Żadna statystyka dotąd jeszcze nie dowiodła, by najmędrszymi i najdzielniejszymi ludźmi byli ci, którzy wcześnie szkoły skończyli. Żadna statystyka również nie wykazała, aby te dzieci, które się wcześniej rozwijają, rozwijały się pomyślniej. Różnice indywidualne są tu bardzo znaczne; nieraz zdarza się, że chłopiec, którego w rodzinie do lat 14-u lub 15-u mianem nieuka piętnowano, w 17-ym i 18-ym roku budzi się nagle z uśpienia umysłowego, w 19-ym rzuca się z zapałem do studyjów; ukończywszy je zaś, zamiłowaniem wiedzy i gruntowną znajomością rzeczy góruje nad innymi.

Nie u wszystkich dzieci naturalny rozwój w równomiernem postępuje tempie, a nieraz jest to też winą rodziców, którzy, zwalczając nieuctwo swego syna, zamiast pozwolić mu opóźnić się o rok jeden, zakuwają mu głowę lekcyjami prywatnemi i korepetycyjami, póki się nie przekonają, że wszelkie zabiegi są daremne. Wówczas w zniechęceniu opuszczają ręce, rezygnują raz pierwszy z promocyi, a natomiast robią oszczędność na korepetycyjach, i chłopiec, odetchnąwszy po mozołach obkuwania niezrozumiałych dla niego lekcyj, nabiera sił i dalej samodzielnie już przyswaja sobie naukę. Rodzice i tego również nie raczą uwzględniać, że przepisywanie przeciętnego wieku na każdą klasę nie jest szykaną, utrudniającą edukacyję dzieciom, lecz rozumną zasadą pedagogiczną, która wymaga, aby postępy naukowe szły równomiernie z rozwojem ogólnym. Fakt, że chłopiec 9-letni *w wyjątkowych warunkach* wyuczyć się może kursu klasy pierwszej, nie dowodzi wcale, by go należało pchać do klasy drugiej, ztamtąd do 3-ej i t. d.

Zbyt mało także zdają sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między nauką ucznia dobrze przygotowanego i rozwiniętego, a takiego, który, słabo przygotowany, szczęśliwym trafem lub zręczną intrygą do klasy się dostał. W dobrze prowadzonym kursie szkolnym każda lekcyja danego przedmiotu opiera się na wszystkich poprzednich, a nieraz nawet wyjaśnia się dawniejszemi lekcyjami innych przedmiotów. Uczeń, który nie pamięta tego, czego się uczył w klasie trzeciej, w wielu wypadkach, nawet w większości wypadków, nie zrozumie tego, co mu wykładają w klasie czwartej. Żadna lekcyja go nie zainteresuje i nie utkwi mu w głowie, a ztąd obecność jego na lekcyjach będzie bezużyteczną, trud zaś wyuczania się ich w domu beznadziejnym i bezcelowym. Praca poobiednia z korepetytorem, wszystkie prywatne lekcyje, udzielane gorączkowo w przyśpieszonem tempie, ze strachu przed egzaminem, nietylko nie osiągną celu, ale do ostateczności przytępią i rozleniwią umysł, pozbawiając go wszelkiej samodzielności.

Jeżeli system ten praktykuje się w ciągu całej epoki szkolnej dziecka, przynosi on nie materyjalne zyski, lecz łatwe do obliczenia straty. Wynikają one najprzód ztąd, że bądź co bądź taniej wypada uczyć się lat 8 bez korepetytora i lekcyj prywatnych, niż lat siedem przy korepetycyjach; po drugie ztąd, że, przeciążając dziecko pracą umysłową, do której jego siły umysłowe nie dorosły, zmuszając, by nad lekcyjami ślęczało od rana do wieczo-

ra, rujnujemy jego zdrowie i narażamy się na to, że doktór i apteka zabiorą to wszystko, cośmy na jednorocznym wpisie zaoszczędzili; wreszcie i ztąd także, i ztąd przedewszystkiem, że, pchając dziecko z klasy do klasy bez należytego przygotowania, narażamy na szwank cały jego rozwój umysłowy i marnujemy owoce całej edukacyi. Zostawiając syna w klasie na drugi rok, tracimy tylko rok jeden; nie zostawiając, tracimy wszystkie lata pobytu w szkole i wszystkie pieniądze na wpisy przeznaczone, rzucamy poprostu w błoto. Należy bowiem pamiętać, że patent z ukończenia gimnazyjum lub dyplom uniwersytecki dają tylko *prawo* poszukiwania pewnych rodzajów pracy, lecz nie dają ani *pewności* jej znalezienia, ani — co gorsza — *możności* jej wykonania. W walce o byt nie ten zwycięża, kto wcześnie szkoły skończył, lecz ten, kto się czegoś naprawdę nauczył i kto swoją wiedzę samodzielnie spożytkować umie.

I. Moszczeńska.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Od p. Wice-gubernatora odbieramy z prośbą o przedruk, rozkaz ministeryjum spraw wewnętrznych, który treść przedstawia się jak następuje:

Instytucyje dobroczynne, przeważnie stołeczne, od pewnego czasu usiłują powiększyć swoje fundusze wydawnictwami kalendarzy, albumów i t. p., do których zbierają ogłoszenia, sprzedażą kuponów, które dają prawa do pewnych procentów u danych kupców, jak również za pomocą rozdawania ofiarodawcom srebrnych żetonów, przyczem za zjednanie pewnej ilości nowych ofiarodawców, posiadacze żetonów srebrnych otrzymują złote.

Stowarzyszenia filantropijne nie ograniczając swej działalności, rozsyłają i na prowincyję agentów, upełnomocnionych do współdziałania w powyżej wskazanych sposobach zbierania ofiar; co więcej wbrew § 7 i 10 przepisów dotyczących loteryj, oddają im bilety loteryjne, które ciż agenci, w większości wypadków żydzi, sprzedają wyżej oznaczonej ceny, pobierając dla siebie dowolne naddatki. Praktyka wykazała, że tacy agenci zasłaniając się upoważnieniami Towarzystw, nie przebierają w środkach i pod różnemi pozorami, drogą kłamliwych obietnic, zdobywają znaczne sumy, wywołując wskutek tego niezadowolenie i narzekania ze strony ludności danej okolicy. Oto np. członek jednej z instytucyj dobroczynnych stolicy, która prosiła Gubernatora miejscowego o poparcie swego ajenta, przy sprzedaży książeczek z kwitami, dającymi ustępstwo w cenie, zwrócił na siebie uwagę policyi i mających z nim styczność osób dobroczynnych, rozrzutnym trybem życia, nie licującym z włożonemi nań obowiązkami, co dało powód podejrzewania go o szantaż. Tow. Dobroczynności dowiedziawszy się o tem prosiło p. Gubernatora o poparcie dla innego, już miejscowego członka tegoż Towarzystwa.

Toż samo Towarz. nietylko że, wbrew zakazowi miejscowych władz, dało prawo prywatnemi ajentowi otwarcia w miastach Cesarstwa specyjalnych kantorów i delegowania ajentów w celu zbierania ogłoszeń u firm handlowych i przemysłowych, ale co więcej w liczbie ajentów pomieściło osoby nie mające prawa zamieszkiwać w naznaczonych im rejonach.

Inne znów Towarz. Dobroczynności wysłało swych ajentów dla zbierania ofiar, ogłoszeń i werbowania abonentów, na wydawany przez Tow. Dobr. album społecznych działaczy. Pełnomocnicy zdołali w jednem z miast gubernijalnych zebrać w ciągu dwóch dni 3,000 rb., z czego 900 rb. zostało tegoż dnia przez jednego z ajentów przegrane w karty w miejscowym klubie handlowców. Otrzymanie tak wysokich składek, zawdzięczać należy świetnemu mundurowi jednego z ajentów i rozrzutnemu życiu drugiego; przyczem dwie największe ofiary wyłudzone zostały obietnicą złotego znaku do noszenia na piersi, gdy znak taki bynajmniej nie istnieje. Przy zbieraniu ofiar przy pomocy kwitaryjuszów, i wysyłanych ofiarodawcom przez niektóre Tow. Dobroczynności żetonów, niektóre osoby nabywszy takie żetony, niezupełnie dobrze rozumiały prawo jednania nowych ofiarodawców i w dobrej być może wierze prosiły gubernatorów, by im pozwolili «pochodzić sobie po świecie», a chodząc zbierali nietylko ofiary pieniężne, ale i produkty. Inni znów oprawiwszy świadectwo na prawo noszenia żetonu w ramkę i powiesiwszy je obok żetonu na piersi, obchodzili wsie, zbierając datki w naturze i pieniądze, których jednak nigdzie nie odsyłali, a otrzymane prawo uważali jedynie za sposób lekkiego zarobku.

Wydelegowani ajenci pozwalają sobie z własnego ramienia delegować innych, ci znów innych agentów i t. d. (c. d. n.)

Wybory w Piotrkowskiej Dyrekcyi Szczegółowej T. K. Z.

Obrady przedwyborcze.

Dnia 30 maja t. j. wiliję Wyborów, znajdowało się już w Piotrkowie 74 stowarzyszonych, przybyłych na ogólne zebranie Spółki rolniczej, oraz zebranie wyborcze T. Kr. Z-go.

Po odbyciu pierwszego z tych zebrań (sprawozdanie z którego podajemy poniżej), zgromadzono się o godz. 5 po południu na obrady przedwyborcze, na których, oprócz kwestyj podnoszonych już dawniej i powtarzających się niemal na każdych wyborach, mówiono nieco i na temat nowy, a mianowicie:

Radca Skrzyński mówił o projektowaniu ustawy Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych od ognia pod nazwą «Snop», w którem brał udział czynny radca Józef Ostrowski. Radca Wierzchleyski bardzo szczegółowo wyłożył rokowania z giełdami: wrocławską i berlińską i opowiedział o warunku dostarczenia tej ostatniej pięciu milijonów rubli, niemożliwym do spełnienia obecnie dla Towarzystwa. Też same, a może większe żądania stawia Paryż; zdaje się jednak, że do niego dostać się można za pomocą Berlina, drogą Frankfurt, Hamburg, Amsterdam. Co do ulg, dowiedzieliśmy się od radcy Wierzchleyskiego o fakcie bardzo ciekawym, że jeżeli w toku spłacania 1-ej ulgi przyznaną będzie druga, ta ostatnia nie płaci procentu, dopóki pierwsza nie zostanie w zupełności zaspokojoną.

Wszystkich ulg odmówiono zaledwie 0,4% czyli 4 na 1,000 t. j. 19. Dał nam wreszcie p. W. nadzieję, że sprawa przerwania egzekucyi przez samą dyrekcyję szczegółową po spłaceniu wszystkich rat, z wyjątkiem bieżącej, znajduje się na drodze pomyślnego załatwienia, pomimo trudności, jaką sprawićby mógł brak zgłoszenia się właściciela z odpowiedniem żądaniem. Wreszcie w treściwych zarysach przedstawił radca Wierzchleyski usiłowania Towarzystwa zmierzające do obniżenia kosztów administracyi. Najdzielniejszym ku temu środkiem byłaby radykalna zmiana organizacyi, jak w landszafcie poznańskiej, gdzie niema żadnych dyrekcyj szczegółowych, a funkcyje zarządu spełnia kilku dyrektorów w biurze centralnem. Nasze Towarzystwo zdąża do zmniejszenia liczby urzędników z powiększeniem płac pozostałych funkcyjonaryjuszów. W Towarzystwie funkcyjonuje delegacyja budżetowa, stawiająca sobie za zadanie projektowanie oszczędności.

Wybory.

O godzinie 10½ z rana dnia 31 maja, po nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem przez ks. kanonika Sałacińskiego, zgromadzili się stowarzyszeni w liczbie 104 w sali posiedzeń dyrekcyi Szczegółowej, celem dopełnienia wyborów i czynności §§ 26 i 27 Ustawy określonych. O godzinie 11 przybył na salę p. Naczelnik gubernii r. t. K. K. Miller i, z po-

Na piasku.

(Fragment).

Opuścił głowę, duże ciemne oczy nakrył rzęsami, usta mu drgały; twarz o linijach dość regularnych, tylko nieco za ostrych z powodu chudości nadmiernej, stawała się coraz bledsza, ręce mięły szmat papieru, leżący na biurku.

Trzy godziny już tak przesiedział; lampa zgasła, świt dnia letniego zagląda przez okno, mieni się blaskami złotemi, zalewa pokój: gorącym płomieniem obejmuje biurko, szklane przyciski, ramy obrazów i na zmięty papier rzuca się krwawą plamą. W tej krwi i ognia litery wykrzywione i pokurczone zdają się urągać dłoni, która je z równego szeregu wytrąciła i układają się w zdaniu ironiczne, kolące każdem słowem.

«Autor pracy «Ad astra» wykazuje trochę «talentu, trzeba mu wszakże lat, aby pomysły «jego dojrzały, aby *przetrawił* w sobie chao-«tyczne bogactwo materyjału, wspaniałego «nawet miejscami — lecz surowego. Dobre «intencyje to zwykła cecha młodości; autor «niewątpliwie jest bardzo młody, ma więc czas «do rozwinięcia, a gdy nam da dzieło skoń-«czone, pomówimy o nim».

Cały świat marzeń rozsypywały w gruzy te banalne wyrazy — marzeń bardzo młodych, lecz to przecież nie jest wadą, że są młodzieńcze, opromienione zorzą poranku doby ludzkiej, gorące i jasne!...

Rozsypywały je w gruzy i znęcały się nad niemi, radząc *przetrawienie*. Dowcip klowna gruby i szorstki, nie rada, a tem mniej ocena twórczości artystycznej.

Młody człowiek wstał nagle; różowa łuna wschodu padła na jego smukłą postać, zabarwiła policzki, wysokie czoło, kształtnie wykrojone usta, wsunął do kieszeni jakiś mały błyszczący przedmiot i ku drzwiom podążył. We drzwiach dopiero się odwrócił, po ścianach pokoju rozejrzał się zwolna..

Pokoik był nieduży, ale na każdym drobiazgu widniała opieka dłoni troskliwej, układała ona miękiem swojem dotknięciem fałdy firanek, posłanie łóżka, symetryję ogólną obrazków i gracików.

Gdy tak patrzał, miał w oczach dwie łzy duże — pozwolił im spłynąć, spojrzał raz ostatni, następnie drzwi zamknął. Przeszedłszy kilka schodów, znalazł się na ulicy.

Ulica, lub właściwie uliczka, nigdy nie wyglądała chyba tak powabnie jak w tych godzinach.

Wilgotna od rosy, pełna aromatów łąk skoszonych świeżo, poprzerzynana ogrodami, sprawiała złudzenie kolonii wiejskiej. Złudzenia tego nie psuł szyld apteki, wychylający się z za drzew, ani zgrabna budka z wodą sodową, opleciona winem — nie psuły go też sklepy uśpione teraz i zamknięte szczelnie.

«Ad astra» szedł powoli; przy drzwiach apteki znowu oczy jego zaszły mgłą, na twarzy odbiło się wahanie, lecz trwało krótką chwilę. Minąwszy dom, szedł coraz prędzej, krokiem pewnym — z głową podniesioną i płonącemi źrenicami. Chaos myśli napełniał mu czaszkę; kłębiły się one i wirowały niby w tańcu piekielnym, którego melodyja powtarza—tę ciągle jedną zwrotkę: umrzeć— żyć bowiem nie warto!

Po co żyć — po co zapalać w sobie wiekuiste znicze, buchać wulkanem, gdy tłumowi dość światła gazu i ciepła z węgla kamiennego? Po co żyć?!

Spuścił głowę w zniechęceniu bez granic.

Był za miastem, na gościńcu, który między topolami wił się długą żółtą wstęgą, dość uczęszczanym, bo wilgotny piasek miał na sobie odbicie stóp wielu: dużych i małych, rozmaitym obuciem i kształtami.

Spuszczony wzrok młodzieńca z jakimś uporem dziwnym zatrzymywał się na tych śladach: szedł za niemi, gubił je, odnajdywał, czepiał się innych, znowu gubił i szukał.

Czynność ta, z początku zupełnie machinalna, jako reakcyja wysiłku ruchowego nocy ubiegłej, sfałdowała mu następnie białe czoło, poruszyła delikatne nozdrza i zacisnęła szczupłe nerwowe dłonie.

Znać było, że «Ad astra» zapala znów swe «wiekuiste znicze», że fala myśli napływa mu do głowy, myśli różnorodnych, które w nią biją niby taranem — bo twarz mu płonie, z oczów strzelają błyski.

Po chwili głowę opuścił i patrzał:

Za stopami drobnemi ciągnęły się ślady wielkie, grubo obute, przy nich inne, i jeszcze inne — to ginęły, to po niejakim czasie można było je odnaleźć, te przepadały a na ich

wodu nieobecności prezesa wyborów p. G. Siemieńskiego, odebrał od jego zastępcy p. Marcelego Myszkowskiego wymaganą przez Ustawę przysięgę, poczem dalsze przewodniczenie zebraniu oddał temuż panu Myszkowskiemu. Ten ostatni, wskazawszy w treściwem przemówieniu ważność zadania do jakiego przystępują zgromadzeni i zwróciwszy ich uwagę na konieczność dopełnienia wyborów w ścisłem zastosowaniu się do Ustawy T. K. Z., oraz wydanej w jej rozwinięciu instrukcyi — zaprosił na asesorów pp. A. Michalskiego i W. Łoskowskiego; wszyscy zaś trzej wspólnie wezwali na sekretarza p. Janusza Szwejcera właś. dóbr Bartoszówka.

Po odczytaniu przez p. Łoskowskiego, na wezwanie prezydującego, paragrafów Ustawy 19, 21, 22, 26 i 27, oraz §§ Instrukcyi 25 i 26, oraz po zorganizowaniu się w powyższy sposób biura prezydyjalnego, prezes DS-wej złożył na stole prezydyjalnym: sprawozdanie DS-wej z ubiegłych lat dwu, książki rachunkowe, listę głosujących, listę wybieralnych, listę radców wychodzących z kadencyi i pozostających w niej jeszcze, odezwę DG-ej o mającem nastąpić odczytaniu przez delegata władz naczelnych Towarzystwa odpowiedzi na wnioski z r. 1900, wreszcie odezwę prezesa DG-ej dotyczącą przyjmowania od mających się wybrać radców własnoręcznych deklaracyj co do znajomości języka rosyjskiego.

Następnie radca DS-wej Radoszewski, delegowany do sporządzenia listy obecności wyborców, wręczył takową prezydującemu, a jednocześnie ten ostatni ukonstytuował komisyję rewizyjną do przejrzenia wszelkich ksiąg i rachunków w osobach pp. Józefa Makólskiego, Jana Biedrzyckiego i Feliksa Trepki.

Przystąpiono do wyborów, których rezultat okazał się następujący: na radcę *Komitetu* wybrano p. Bolesława Skórzewskiego wł. dóbr Chełm i Tworowice w pow. radomskowskim (gł. 96); na radcę *Dyrekcyi głównej* p. Józefa Wierzchleyskiego wł. dóbr Stobiecko Szlacheckie w pow. radomskowskim (gł. 98); na radców *Dyrekcyi Szczegółowej*: pp. Zygmunta Płonczyńskiego wł. dóbr. Lubiatów i Zakrzew w pow. piotrkowskim (gł. 88), Andrzeja Biesiekierskiego wł. dóbr Wola Blakowa B. w pow. radomskowskim (gł. 100), Walentego Radoszewskiego wł. dóbr Swierzyny w pow. łaskim (gł. 96) i Tadeusza Walickiego wł. dóbr Krześlów w pow. łaskim (gł. 95).

Na zastępców wybrani zostali: do *Komitetu* p. Wincenty Łoskowski wł. dóbr Żdżary w pow. rawskim (gł. 75); do *Dyrekcyi głównej* p. Ignacy Balicki wł. dóbr Drzazgowa-Wola w pow. brzezińskim (gł. 83); do *Dyrekcyi Szczegółowej* pp: Wacław Makomaski wł. dóbr Trembaczów i Olszowa-Wola w pow. rawskim (gł. 51) oraz p. Tytus Wilski wł. dóbr Wielka Wola i Witkowice (gł. 68).

Na prezydującego przyszłych, za lat dwa, wyborów wybrano p. Włodzimierza Plichtę z Byszowa i Lasek (gł. 82), a na jego zastępcę p. Karola Czaplickiego z Mokrzesza (gł. 68).

Na wyborach, oprócz kilku członków Tow. Kred. z innych gubernii, było też obecnych paru sprawozdawców Warszawskich i kilku miejscowych do gazet stołecznych korespondentów.

Wnioski stowarzyszonych opatrzone licznemi podpisami i złożone na stole prezydyjalnym dla zakomunikowania ich Władzom Naczelnym Towarzystwa, dla braku miejsca w numerze bieżącym, podamy w numerze następnym «Tygodnia.»

Po wyborach, dyrektor Stowarzyszenia Rolniczego p. Bogusławski, pełen zawsze poświęcenia dla sprawy Stowarzyszenia, ofiarował swe pośrednictwo w dostarczaniu towarów dla sklepików wiejskich i dał na to swój kredyt osobisty. Zawarł też układ, na mocy którego Stowarzyszeni mogą nabywać sikawki dla straży wiejskich i na osobisty użytek, po rb. 90, ze spłatą w ciągu 18 miesięcy. Zachęcał też gorąco, aby ziemianie zamożniejsi stworzyli Bank Ziemiański, któryby dostarczał kredytu na kapitał obrotowy. M. D.

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego.** W wilię wyborów do Władz Tow. Kred. Z-go, dnia 30 maja odbyło się, z mocy § 43 ustawy, zebranie członków Stowarzyszenia rolniczego. Posiedzenie zagaił prezes spółki M. Szwejcer. Na przewodniczącego obradom wybrano jak zwykle jednogłośnie prezesa dyrekcyi szczegółowej p. Płonczyńskiego; po zrzeczeniu się jednak tego, z powodu zajęć wyborczych do Towarzystwa Kredytowego—powołano na przewodniczącego p. sędziego Plichtę. Pierwszy zabrał głos p. M. Szwejcer, który oświadczył najpierw, że dyrektor p. Bogusławski skłania się obecnie do projektu założenia Towarzystwa Rolniczego i zachęcał, aby inicyjatorowie tegoż Towarzystwa podpisali odpowiednie w tym względzie podanie do władzy. Tej apostrofy p. M. Sz., co prawda wcaleśmy nie zrozumieli; ostateczna bowiem decyzyja co do starania się o otwarcie Tow. Rolniczego, nie zależała przecież nigdy od zgody na nią lub nie p. Bogusławskiego, który jedynie był dotąd *jednym z wielu* przeciwników tej myśli, jako, ze względu na lokalne warunki, przedwczesnej w naszej gubernii. Obecnie na zmianę zdania w tym kierunku miał wpłynąć ten wzgląd, że do składu przyszłych rad rolniczych gubernijalnych mają wejść według projektu rządowego prezesi: Tow. Kred. Z-go i Tow. Rolniczych. W dalszym ciągu mówca zaznaczył zrezygnowanie p. Julijusza Romockiego z prezydyjum w sekcyi rolnej, na miejsce którego sekcyja widzi się zmuszoną wybrać innego prezydującego.—Jako członek tej sekcyi pan T. Wilski zawiadomił zebranych, że zapowiedziany na dzień 4 czerwca r. b. przez sekcyję konkurs dwuskibowców na gruntach dom. Rosprza odbyć się nie może, ponieważ fabrykanci nasi odmówili przysłania tych pługów na konkurs.—Pan B. Trepka zawiadomił, że delegacyja specyjalna, wybrana dla zebrania odpowiednich danych, dotyczących kwestyi zmniejszenia liczby jarmarków, już zgromadziła te dane ze wszystkich powiatów, z wyjątkiem radomskowskiego i częstochowskiego: dlatego też prosi bardzo delegatów, na te powiaty wyznaczonych, o przyspieszenie powierzonej im czynności.—Dyrektor Bogusławski objaśnił zgromadzonych, że dla wygody członków we wszystkich miejscowościach, gdzie egzystują sklepy Stowarzyszenia, pozawieszane zostaną skrzynki, do których stowarzyszeni wrzucać mogą wszelkie swoje zażalenia i uwagi, które Zarząd najskrupulatniej będzie przepatrywał i na pretensyje *słuszne* natychmiastowo odpowiadał.

Nastąpił odczyt p. Janusza Szwejcera—odczyt bardzo na czasie i bardzo sympatyczny, bo w sprawie «zabezpieczania na starość robotników wiejskich». Wywołał on też ożywioną pomiędzy stowarzyszonymi dyskusyję, w której wszyscy mówcy godząc się na myśl zasadniczą, pragnęli tylko w jej wykonaniu takich lub owakich zmian i poprawek. Co do nas, konkluzyja jaką postawił p. J. S. może pozostać bez zmiany. W sprawie tej zabierali głos pp. Dzierżbicki, Szwejcer (starszy), Janowski, del Campo Scipio, Bogusławski i w. i. Odczyt p. Janusza Szwejcera wydrukujemy w «Tygodniu» w całości.

Następne zebranie spółki rolniczej dnia 23 sierpnia. M. D.

— **Delegacyja hodowli koni** w Król. Polskiem zawiadamia panów hodowców, że w przeddzień kupna koni dla remontu kawaleryi i straży pogranicznej, mianowicie d. 5/18 września 1902 roku odbywać się będzie premiowanie koni. Na ten cel przeznaczone jest rb. 300 od zarządu stad państwowych oraz 2 medale srebrne, 3 bronzowe i 4 listy pochwalne. Powyższe nagrody przeznaczone są dla koni typu wierzchowego od 3—5 lat. Nadto Cesarskie Towarzystwo wyścigów konnych w Król. Polskiem przeznacza rb. 500 dla rozdania nagród za konie typu wierzchowego, zaprzęgowego i roboczego.

Właściciele koni, pragnący ubiegać się o premija, zechcą przedstawić swoje okazy na placu jarmarcznym w Piotrkowie dnia 5/18 września 1902 roku o godzinie 10-ej rano.

A. Michalski.

NADESŁANE.

(Odpowiedź p. X. S. na jego korespondencyję z Będzina umieszczoną w № 21 «Tygodnia»)

Żadnych zasług położonych przy zakładaniu naszej szkoły handlowej nie przypisuję sobie i p. Riedera o imputowanie mi takowych nie prosiłem!

Odpowiedź dyrektora naszej szkoły p. Braiłowskiego dana w «Warszawskim Dniewniku» p. Riederowi jest objektywna i na rzeczywistych faktach oparta (z wyjątkiem szczegółu, że do rady opiekuńczej byli wybierani ludzie, którzy położyli zasługi przy otwarciu szkoły; tak bowiem nie było: przy wyborach i przedwyborczej agitacyi szło o socyjalne stanowisko kandydata—prawdopodobnie dla dekoracyi — i w takim duchu odbyły się wybory).

W odpowiedzi tej, dyrektor p. Braiłowski podniósł zasługi p. Szperlinga, zasługi, które ja w zupełności uznaję, a których bynajmniej nigdzie nie negowałem! Więc nie rozumiem o co panu X. S. idzie i czego odemnie żąda? Dlaczego, umieszczając część artykułu p. Brail., cytuje całe moje nazwisko, kiedy w oryginale tego niema? Następnie, poco zestawia całą swoją korespondencyję z moją osobą i w konkluzyi pisze o skardze do ministra na p. Szperlinga! Czy miałby aż przypuszczać mój udział w tem? bo jeżeli nie, to co ja mam z tem wszystkiem wspólnego?...

O wytłumaczenie tego logicznego związku — bardzo go proszę.

Krzymowski.

Będzin, 28 Maja 1902 r.

Kronika Piotrkowska.

— **Boże Ciało**, ta najwspanialsza uroczystość Kościoła Katolickiego, ujawniająca się procesyjami po za murami świątyń, zgromadziła w tym roku olbrzymie tłumy wiernych, które zapełniły rynek i wszystkie doń prowadzące uliczki i plac sąsiedni. Procesyja wyszła z kościoła Farnego, z celebransem ks. kanonikiem Sałacińskim, proboszczem parafii piotrkowskiej. Prowadzili celebransa prezes Tow. Kred. Ziem. Płonczyński i wice-prezes sądu okręgowego Szrednicki. Baldachim nieśli pp.: Dudkiewicz, Otto, Span i Zaleski. Wszystkie bractwa poprzedziły Najświętszy Sakrament,

---

miejsce zjawiały się zupełnie obce, odmienne formą.

Czy chociaż jeden ślad do wieczora dzisiejszego się utrzyma—czy zostanie który?

— A ślady bytu człowieczego? — wybuchnął «Ad astra», chciwy rozstrzygnięcia kwestyj zasadniczych, jak dziecko zarzucające starszych głębokiemi pytaniami, sądzące, że każde jest rozwiązane niewątpliwie.

— A ślady istnień naszych?... czy jedne drugich też nie przygniatają, nie zacierają chwilowo lub na zawsze powoli, lub odrazu? Bohaterowie, myśliciele, artyści — czyż nie są śladami chwilowemi w wielkim pochodzie świata!... Ileż prawd obalono z czasem — ile teoryj uległo zmianom — ile talentów przyćmiły, a wreszcie zatarły późniejsze?!

— Czy więc żyć warto?!

Młody człowiek przystanął, wsunął rękę do kieszeni, przedmiot błyszczący z niej wydobył i...... rzucił w rów przydrożny.

Nie szedł już później ale biegł ku domowi, do swoich drogich starych, którzy posiedli największą filozofiję życia: skromność wymagań.

Pojmował teraz mrówczą pracę ojca i drobiazgową krzątaninę matki. On pójdzie za nimi.

Czy strzaska pióro?

Nie, ale mu żaden sąd ludzki ducha nie osłabi, bo hartownym i silnym stał się od czasu, gdy zrozumiał, że wielcy i mali, potężni i słabi, w porównaniu do wieczności jesteśmy tylko chwilowym śladem na piasku.

Wł. Junosza Szaniawski.

Straż Ogniowa utrzymywała wartę honorową a orkiestra tejże i chóry amatorskie wykonały utwory religijne. Dzień Bożego Ciała był pierwszym prawdziwie letnim i pogodnym dniem.

Dziś w niedzielę procesyja wyszła z kościoła po-Dominikańskiego i skierowała się do ołtarzy urządzonych przed domami Stronczyńskiego i Swierczyńskiego, przy kościołku po-Dominikankach i przed domem SS-rów Kozerskiego. Celebrował ks. kanonik Jankowski, dziekan dekanatu piotrkowskiego. Celebransa prowadzili pp.: prezydent miasta Piotrkowa Sobieszczański i dr. Jakimowicz; baldachim nieśli członkowie arcybractwa różańcowego pp.: Mężyński, Stankowski, Zieliński i Zalewski.

— **(Nadesłane).** W d. 4 b. m., we środę o godzinie 8-ej w kościele po-Bernardyńskim odprawioną zostanie Msza, S-tą za spokój duszy, zmarłego w Kaliszu, Sp. Adama Chodyńskiego, założyciela i długoletniego redaktora «Kaliszanina», współpracownika «Gazety Kaliskiej», poety i pracownika na niwie dziejów ojczystych, na które zaprasza się grono byłych Kaliszan i życzliwych.

Temu co kochał Swój Ojczysty kątek,
I to kochanie w rzewną pieśń przelewał,
Pokój daj Panie! On pokoju wątek,
Wysnuł w melodyjach, które ziomkom śpiewał.

Ks. S. Szabelski.

— **Wiadomość w „Kuryjerze Warsz."** o usunięciu z posady dotychczasowego zarządzającego oddziałem piotrkowskim uważamy wprost za nieprawdopodobną.—Nieznajomość stosunków i chęć podania jaknajwięcej nowin przez sprawozdawcę, wprowadziła na łamy «Kuryjera» tę «kaczkę».

— **Przedstawienie amatorskie** zorganizowane na rzecz Straży Ogniawej Ochotniczej przez panią Jordanową Kańską, było bardzo dobrze obmyślane. Poetyczny obrazek Orzeszkowej w przeróbce Przybylskiego «Pieśń przerwana», bardzo piękna część koncertowa i farsa Dobrzańskiego «Złoty Cielec» zajęły wieczór sobotni i szczerze zainteresowały słuchaczów. «Pieśń przerwana» w przeróbce, jak się to już okazało w teatrze warszawskim, należy do mniej udanych i bardzo trudnych rzeczy. Mimo to śliczny ten obrazek miłe zrobił wrażenie, a nader estetyczne urządzenie sceny podnosiło ogólny nastrój. «Złoty Cielec» zagrany z werwą szczerze ubawił widzów wyborną galeryją karykaturalnych figur; przyczem za zasługę poczytać należy amatorom uniknięcie szarży. Dział koncertowy wypadł znakomicie. Pan Włodzimierz Kański w arcytrudnym «Romansie Andaluzyjskim» Sarasate wykazał raz jeszcze wszystkie zalety swego talentu, o którym już tylokrotnie pisaliśmy na tem miejscu. Rozentuzyjozmowani słuchacze skłonili koncertanta do zagrania nad program «Tańców Węgierskich» i «Sielanki» Wieniawskiego. Pan Tadeusz Kański, znany nam już z występów artysta, odśpiewał «Moją pieśń» Zarzyckiego, «Czaty» Moniuszki i «Pieśń majową» Żelazowskiego. Całe jednak zasoby głosu i nabyta długiemi studyjami metoda młodego śpiewaka ujawniły się dopiero w aryi z «Manru» Paderewskiego i «Pieśni Stacha» z op. «Rokiczana» Moniuszki. Obu szanownych solistów darzono szczeremi niemilknącemi oklaskami i kwiatami. Obu im akompanijowała jak zwykle doskonale pani Babicka. Działu koncertowego dopełnił kwartet piotrkowski złożony z pp.: Gerbera, Kańskiego, Domańskiego i Malinowskiego; tym razem usłyszeliśmy znakomicie wykonane kwartety Raffa i Mendelsohna. Oprócz orkiestry amatorskiej, która pod batutą p. Malinowskiego grała w antraktach, przyjęli udział w części dramatycznej: pani Dąbrowska, panny: Bogusławska i Zofija Jędrzejewiczówna, oraz panowie: Antoni Borowski, Roman Borowski, Cichocki, Tad. Kański i Lesser.

— **„Czartowska Ława"** stanowczo przedstawioną będzie w niedzielę, dnia 8 b. m., na dochód Tow. Dobr. dla chrześcijan.

— **Wyścigi piotrkowskie.** W ubiegłym tygodniu bawili w Piotrkowie delegaci Towarzystwa Pławieńskiego, Książe Lubomirski, prezes A. Michalski i p. Budny, w celu odbioru od miasta wydzierżawionych temuż, pod tor wyścigowy pastwisk miejskich i nabycia gruntów przyległych od paru tutejszych mieszczan. Niwelacyje i urządzenie toru oddano specyjaliście, p. Wiśniewskiemu z Warszawy i postanowiono bezzwłocznie rozpocząć potrzebne dla urządzenia toru roboty, tak, aby wyścigi tegoroczne mogły się już odbyć w naszem mieście, o ile tylko okaże się to możebnem wobec tak niedalekiego ich terminu.

— **Korespondent nasz z Łodzi** donosi, że w tamecznym szpitalu S-go Aleksandra, niegdyś b. zamożnym, coraz większy zaczął się ujawniać niedostatek, w ostatnim czasie przed dwoma jeszcze laty, administracyja tegoż, wykazując w raportach swych władzy swietny stan funduszów, żądała podniesienia wszystkich etatów dla personelu szpitalnego, aliści w roku bieżącym zbywa szpitalowi i chorym na najniezbędniejszych potrzebach. Ta anomalija zwróciła nawet uwagę władzy gubernijalnej, która wydelegowała specyjalną komisyję dla zbadania przyczyn takiego stanu rzeczy.

— **Pożary.** W ciągu jednego tygodnia Straż nasza dwukrotnie została zaalarmowana. Oba pożary w parę dni po sobie wybuchnęły na jednej i tejże samej ulicy. Najpierw zapalił się nowowystawiony, obok posesyi Szymańskiego za Farą, dom Hertza, jeszcze niezaasekurowany; drugim razem zapalił się dom Ornera o dwu frontach. Spaliła się część oficyny i dach na domu frontowym, wprost domu Hertza. Czynne były wszystkie oddziały Straży i tylko dzięki jej energii pożar został ograniczony.

— **Z powodu nieopłacania** w terminie oznaczonym rat dzierżawnych przez dzisiejszego dzierżawcę piotrkowskiej bydłobójni, Dawida Riterbanda, magistrat postanowił oddać takową w dzierżawę komu innemu i w tym celu ogłasza nową licytacyję na dzień 10 (23) czerwca r. b.

— **Konfiskata.** Jeden z masarzy tutejszych, Bolesław Bartenbach, wbrew przepisom o rzezi bydła i nierogacizny, nie bacząc że rzeź ta ma się dokonywać w miejscowej bydłobójni, pod ścisłym nadzorem władzy weterynaryjnej, zaszlachtował pokryjomu we własnym domu 5 opasowych wieprzów po 65 rb. sztuka. Skutkiem tego—wieprze zostały mu skonfiskowane i oddane na rzecz miejscowego szpitala i zakładów dobroczynnych, a przeciwko samemu B., władza wytoczyła akcyję sądową.

— **Koszyki.** W tych dniach oglądaliśmy wyroby koszykarskie tutejszego Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów. Wyroby to istotnie eleganckie i gustowne, a jak na początkujący przemysł nader różnorodne. Koszyki, etażerki, pudełka i biurka bambusowe wykończone są z precyzyją przez chłopców od lat 13 do 15. Dziewczęta wykonywują lżejsze, galanteryjne sztuki—a przemysł ten daje chleb i rzemiosło setkom ubogich dzieci, w następstwie zaś chroni ich od żebractwa. Temu kierownikowi Dobroczynności przyklasnąć tylko można.

— **Z majówki na szpital** przesłali cykliści pozostałe w bufecie 8-ro kurcząt i resztę cielęciny. Doskonale pomyślany sposób lokowania wszelakich pozostałości ze składkowych uczt! A oto co odpowiedziały nam Siostry Miłosierdzia po odebraniu paczki: «Ofiara zrobiła nam wielką radość i przyjemność; będziemy miały dla naszych biedaków chorych, z których jest kilku bardzo wycieńczonych po tyfusie; za dar przesyłamy serdeczne «Bóg zapłać»!

— **Wobec przeciążenia** pracą urzędników piotrkowskiej izby skarbowej, wywołaną przez zastosowanie nowych przepisów patentowych, ministeryjum skarbu niezależnie od pierwotnego podwyższenia etatów urzędników, wyznaczyło dodatkowo 1,000 rb. rocznie na przypuszczalne rozchody kancelaryjne. Oprócz tego utworzone zostały w piotrkowskiej izbie skarbowej dwie nowe posady pomocników naczelników stołu z pensyją po 750 rubli rocznie.

— **Kasyjerem** tutejszego Tow. Wz. Kred. został mianowany p. Klembowski, a na jego miejsce p. Łaski.

— **Ćwiczenie straży ogniowej.** Dnia 8 b. m. tj. w ubiegłą niedziele na placu b. magazynu solnego odbędzie się próba oddziałowa miejscowej straży ochotniczej—mianowicie oddziałów I i V-go.

— **O sklep spożywczy** dla robotników fabrycznych dopomina się korespondent «Gazety Świątecznej» z Radomska. Uskarża się, że robotnik musi brać na kredyt, aż do wypłaty, a kredyt taki może uzyskać tylko w żydowskich sklepikach, które między innemi sposobami oszukują na wadze, dając torebki lepione klajstrem, pomieszanym z piaskiem. Torebki takie ważą po $2^1/_2$ łuta, a zdarzają się i cięższe. Sądzimy że doskonale prowadzony tamtejszy sklep spożywczy mógłby wejść w układy z zarządem fabryk i tak jak to czyni dąbrowska «Nadzieja», dawać robotnikom towar na książeczki. Należność zarząd fabryk regulowałby przy wypłacie robotników.

— **Korespondenci** z Częstochowy do pism warszawskim skarżą się na zaniedbanie parku Jasnogórskiego. Nie wzmiankują jednak ani słowem, że żył nie tak dawno w Częstochowie człowiek, który ten park własnym kosztem uporządkował; podosadzał w nim drzewa i wogóle nie słowem ale czynem służył bardzo długi czas miastu. Człowiekiem tym był ś. p. Julijan Fuks.

— **W kaplicy Matki Boskiej,** w klasztorze Jasnogórskim z rąk J. E. biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Kossowskiego otrzymali święcenia kapłańskie klerycy-paulini: Paweł Ciepliński, Damazy Macoch i Ignacy Kossowski. Uroczystość wyświęcenia nowych paulinów zakończyło odprawienie pierwszych mszy świętych i ściskanie głów wiernym.

— **Wycieczka uczniów.** Przełożony szkoły prywatnej w Częstochowie, p. Mejer, urządził zbiorową wycieczkę dla uczniów swego zakładu do stacyi Łazy, celem zwiedzenia fabryk, położonych w tej okolicy, a zwłaszcza cementowni «Wysoka». W wycieczce wzięło udział 77 uczniów wraz z nauczycielami.

— **Zamiast ślubu pogrzeb.** We wsi Chrzanowicach w powiecie radomskowskim żenił się włościanin Tomasz Chamuś. Goście pojechali już do kościoła, a on miał jechać z muzykantami na ostatku. Wyszedł z izby, i padł nieżywy. Widocznie miał wadę serca.

— **Kasy gminne.** W całej gubernii 154 działające kasy gminne (114 z kapitałów rządowych, 40 z gminnych) z kapitałem zakładowym przeszło 166 tysięcy rubli, osiągnęły w roku ubiegłym 113,238 rubli czystego zysku. Ogółem czysty zysk od czasu założenia kas, wynosi do końca r. z. 783,360 rubli.

— **Cyrkularz dyr. naukowej.** Wszystkie szkoły rządowe i prywatne, znajdujące się pod zarządem naczelnika dyrekcyi naukowej w Łodzi otrzymały w tych dniach cyrkularz, iż na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego z dnia 10 lutego r. b. № 471, dyrekcyja naukowa w Łodzi w guberni piotrkowskiej podzieloną została na 4 okręgi (rejony) a mianowicie: łódzki № 1, łódzki № 2, piotrkowski i częstochowski.

Do łódzkiego № 1-szy należą wszystkie szkoły elementarne i zakłady naukowe prywatne w miastach: Łodzi, Zgierzu, Pabijanicach a także w powiecie będzińskim. — Do okręgu łódzkiego № 2 należą szkoły, znajdujące się w powiecie łódzkim i łaskim oraz chedery w mieście Łodzi. — W skład okręgu piotrkowskiego wchodzą szkoły w powiatach piotrkowskim, rawskim i brzezińskim, a do składu IV częstochowskiego okręgu—szkoły w powiecie częstochowskim i noworadomskim.

Wizytowanie szkół odbywać będą, w okręgu łódzkim № 1-szy naczelnik dyrekcyi naukowej; w innych zaś inspektorowie szkół ludowych a mianowicie: w łódzkim № 2 S. S. Starosiwilski, z miejscem zamieszkania w Pa-

bijanicach, w piotrkowskim H. N. Grozdow z miejscem zamieszkania w Piotrkowie i w częstochowskim N. R. Dorofiejew z miejscem zamieszkania w Częstochowie.

— **Pensyje miejskich nauczycieli.** Na mocy rozporządzenia głównego naczelnika kraju, Gubernator rozesłał cyrkularz do naczelników powiatowych i prezydentów miast w kwestyi pensyi pobieranych przez nauczycieli miejskich szkół początkowych. Kwestyja ta wywołaną została licznemi artykułami umieszczanemi w prasie, dowodzącemi, że pobierana obecnie przez nauczycieli początkowych szkół miejskich pensyja jest zbyt nizką i nie wystarczającą na utrzymanie. Na skutek rzeczonego cyrkularza zarządy miast mają wziąć sprawę tę pod obrady i wydać odpowiednie w tej mierze postanowienie.

— **Zwiększenie rewirów śledczych.** Od dnia 1 Września st. st. liczba sędziów śledczych tutejszego Sądu okręgowego zwiększoną zostaje o sześciu: w powiecie brzezińskim, oprócz dotychczasowego sędziego zamieszkałego w Brzezinach, przybędzie drugi — w Tomaszowie, w powiecie łódzkiem zamiast 4 będzie 6-iu, zamieszkałych w Łodzi; w powiecie łaskim, oprócz Łasku przybędzie drugi w Pabijanicach, w powiecie będzińskim zamiast 2, będzie obecnie 4-ch, z miejscem zamieszkania w Będzinie. W pozostałych powiatach ilość sędziów śledczych pozostaje bez zmiany tj. w piotrkowskim 2, częstochowskim 2, i w rawskim 1.

— **Nowy syndykat.** W zeszłym tygodniu odbyło się w Rydze ogólne zebranie fabrykantów gwoździ i drutu, w celu zawiązania rusko-polskiego syndykatu. Syndykat doszedł do skutku, fabrykanci tutejsi popodnosili już ceny na swe wyroby.

— **Konsumcyja węgla.** W roku 1901 na 38 kopalniach w zagłębiu dąbrowskiem wydobyto węgla kamiennego 256,604,531 pud., t. j. więcej niż w roku 1900 o 4,818,916 pudów.

— **Huta Katarzyna** w Sielcach (pod Sosnowcem), zakład należący do Towarzystwa Koenigs i Laurahütte, przyniósł w r. 1901 (za czas od 1 lipca 1900 do 1 lipca 1901) 383,278 rub. czystego zysku od 846,127 rub. kapitału zakładowego (45%). Fundusz amortyzacyjny zakładu wynosi 2,158,681 rub. wartość ziemi 71,182 rub., majątku nieruchomego 1,536,336, rub., zapasów, materyjałów i wyrobów 329,151, rubli.

— **Prośby** o przyjęcie do szkoły górniczej w Dąbrowie, składane być mogą do d. 14 sierpnia r. b. Liczba uczniów w klasie I-ej wynosi 30. Egzamina konkursowe z języka rosyjskiego i arytmetyki odbędą się d. 5-go września.

— **Z handlu masłem.** Firma maślana J. J. Lonsdale et Co Litd. w Londynie, listem z dnia 22 maja, r. b. zawiadomiła swego pełnomocnika w Warszawie, iż upoważniła Bank łódzki do wypłacania zaliczek na wysyłane do Anglii masło, w wysokości 30 rub. od centnara. Zaliczka ta wypłacana będzie pod zabezpieczenie frachtu, — i może być powiększona o ile ogólny transport masła wyniesie więcej niż 100 beczek tygodniowo.

† Dnia 27-go b. m. zmarł w Częstochowie właściciel majątku Tomiszowice-Szlacheckie, ś. p. **Franciszek Gorczycki**, wzorowy gospodarz i powszechnie szanowany obywatel. Zmarły pełnił przez czas pewien obowiązki wójta gminy, następnie zaś przez kilka kadencyj sędziego gminnego; pisywał też w kwestyjach związanych z ziemiaństwem i sprawami gmin do naszego «Tygodnia», «Kuryjera Warszawskiego» i «Gazety Warszawskiej». Przedwczesna śmierć ś. p. Gorczyckiego wywołała szczery żal wśród tych co znali zasady jego i działalność.

† Dnia 24-go b. m., zmarł w Kaliszu ś. p. **Adam Chodyński** założyciel i pierwszy redaktor «Kaliszanina», stały tejże współpracownik i gorliwy badacz przeszłości.

— **Przypominamy że nadszedł termin odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty.**

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany

— Rangę sekretarza kolegijalnego otrzymał leśniczy zgierskich lasów miejskich, Knake.

Z DALSZYCH STRON.

— **Przeciwko donosicielom.** Według gazet charkowskich, naczelnik służby ruchu kolei kursko-charkowsko-sewastopolskiej rozesłał ciekawy cyrkularz, w którym między innemi, znajdują się słowa:

«Podczas krótkiego mego pobytu na stanowisku naczelnika służby ruchu, uderzył mnie system donosów, rozpowszechniony pomiędzy pracownikami; literalnie nie było dnia, abym nie otrzymał kilku donosów.

Najsmutniejsze jest to, że donosy nie są następstwem poczucia obowiązku, lub moralności, lecz osobistej niechęci i zemsty. Uważam za obowiązek uprzedzić pracujących, że donosów anominowych zupełnie nie czytam.

Co zaś do listów podpisanych, to nie mogę pozostawić ich bez zbadania, lecz uprzedzam, że 1) jeżeli donos okaże się bezpodstawnym, donosiciel będzie ukarany i 2) jeżeli nawet donos będzie słuszny, lecz spowodowany wyłącznie niechęcią osobistą lub zemstą, to donosiciel będzie karany za ukrywanie przestępstwa».

Bardzo słuszny pogląd dodaje od siebie *Now. Wremia.*

— **W Ojcowie** prócz kilkunastu nowych domów postawionych w ciągu paru lat ostatnich, świeżo wykończone zostały dworki Cieślika i Kasperkiewicza. Zawisza dobudował piętro na jednym z czterech swych domków. Obecnie zwieziono materyjał na dworek, który sołtys Jabłoński ma pobudować w pięknem miejscu koło wąwozu Smardzewskiego. Pobliski dom Kluczewskiego ma być też wykończony dla gości. Półstodole Czyża zostanie przebudowane na dom piętrowy z gankami. W domu Macieja Kopczyńskiego, nad samą rzeką, urządzona będzie nowa jadłodajnia z kawiarnią i mleczarnią. Będzie to już czwarta jadłodajnia w Ojcowie; jedna jest w zakładzie leczniczym «Goplana», druga w hotelu Łokietka, trzecia u Musiałka. W hotelu Grzybowskiego, obok obiadów tanich i dobrych, będzie kapela wiejska z Ojcowa w strojach krakowskich.

— **Znów zagrożona** jest Pieskowa-Skała. Właściciel jej Chmurski zbiegł przed długami za granicę. Wspaniały i świetnie zachowany zamek, park, restauracyja, 7 willi, 300 morgów lasu, 420 ziemi ornej i kilka morgów łąk przedstawiają podobno wartość 60 tysięcy rubli. Kupiec zbożowy Erlich z Wolbromia ma na hypotece Pieskowej-Skały 20,000 rb. Czyżby istotnie wspaniała ta miejscowość miała przejść w ręce nieodpowiednie!

— **Dochód z lasów w Królestwie Polskiem.** W roku 1899 lasy w Królestwie Polskiem dały dochodu ogółem 5,372,504 ruble, w roku zaś 1900 tylko 4,785,154 ruble. Przesilenie leśne odbiło się w Królestwie Polskiem silniej niż w Cesarstwie i spowodowało zmniejszenie dochodów z lasów w 1900 r. o 10,9 proc. Wielka ilość drzewa nie została rozprzedana w r. 1900 i 1901, pomimo starań administracyi i pomimo powtórnych licytacyj. W Toruniu i Gdańsku drzewo z Rosyi poprostu gniło w tratwach, nie znajdując nabywców. W Warszawie i Łodzi dotychczas panuje zastój budowlany.

Z BIBLIJOGRAFII i PRASY.

— **Krzyk bólu.** «Przegląd Tygodniowy» w № 21 z r. b. takim listem nadesłanym do redakcyi kończy swoje *Echa Warszawskie*:

Panie Redaktorze! Byłem na zebraniu towarzyskiem, na zebraniu młodzieży, którą nazywają kwiatem inteligencyi, która ma objąć ster nawy społecznej, stanąć na czele i być prowodyrem, wychowawcą i wodzem przyszłych pokoleń. Widziałem tam lekarzy, poetów, prawników, dziennikarzy i artystów i słyszałem setki zapowiedzi, tysiące szumnych i górnych słów i było mi dobrze, bo w oczach widziałem iskry szczerego zapału, a na czołach ich czytałem ten młodością wyryty napis: «Wierzcie nam tylko a my wam służyć będziem i poprowadzim was ku krainie prawdy i wiecznego szczęścia.» Mówiono o sztuce, jej celach i ideałach, rozprawiano o podnoszeniu i uszlachetnianiu ducha, rzucano szczodrą dłonią zdrowe, czyste ziarna sprawiedliwości, miłości i prawdy, a we mnie rosło serce, rosła nadzieja i wiara a mózg i serce zanuciły, zaśpiewały mi potężne «credo».

«Kto mężnie zapragnie
Świat zdobędzie cały».

A potem poszliśmy na kawę—i po chwili z ust tej młodzieży, tych siewców i wodzów przyszłości, popłynął taki potok brudnych i bezwstydnych słów, takim wionęło zużyciem i zapachem trupim, że to moje rozradowane, uśmiechnięte przed chwilą serce, straszny, ostry ścisnął ból i tak mi się płakać zachciało, że zalałbym się łzami jak dziecię małe, gdyby nie to iż czułem że wobec takich słów nietylko płakać nie warto ale i płakać nie wolno. Mówiono teraz o takich ohydnych czynach szalonej rozpusty, deptano z takim bezgranicznym cynizmem świętości i prawa i tak plwano na godność ludzką, że wstyd mi było, wstyd samego siebie a wstydziłem się nie tych przy stole restauracyjnym usłyszanych słów, lecz tego, że choć na chwilę jedną, ludziom tym, wodzów i kapłanów nadałem miano.

I żal mi było ich pięknych poprzednio wygłoszonych haseł, które nigdy się w kształty nie przyobleką czynu, żal mi było tych istnień zniszczonych, tych dusz spaczonych i żal mych własnych ożywczych, do życia wiążących złudzeń. Widziałem teraz, że ich słowa—to szarotki na szczytach gór rosnące, a czyny ich w kałużach się gnieżdżą błota, że ci dolin mieszkańcy na góry nie wstąpią, nie wejdą i że oni tych śnieżnie białych kwiatów nie zerwą, nie zerwą... I pojąć nie mogłem, jaką ci zbłąkani i błądzący ludzie dzieciom swym wskażą drogę, jak i czem będą uzdrawiali ci, nieuleczalnie chorzy lekarze, jak będą bronili praw ci, codziennie setki bezprawi popełniający prawnicy, jakie pięknostworzą ci, całe życie w brudach kąpiący się artyści i jaką prawdę obwieszczą światu ci, ciągle, zawsze bezwstydnie, bezczelnie kłamiący dziennikarze.

Wiedziałem teraz, że tam byli malarze, muzycy, poeci, lecz nie było ani jednego artysty, ani jednego wieszcza, ani jednego kapłana sztuki, bo prawdziwi kapłani, czystemi szaty, w czyste ciało, przyozdabiają ducha. I było mi smutno, w uszach zadźwięczały mi inne już beznadziejną rozpaczą tchnące słowa Akosty:

«Kto sam sobie raz zaprzeczył
Ten się shańbił tak bez miary,
Że niech wodę w wino zmienia
Niechaj tworzy chleb z kamienia—
Już nie znajdzie nigdzie wiary».

Zrozumiałem teraz, że choćby oni sami święcie i niezachwianie w słowa swe wierzyli—nikt ich nie posłucha, nikt im nie uwierzy, bo jeśli młodość przeniknąć może ludzkość «od końca do końca» to tylko i jedynie «okiem słońca». Zrozumiałem, że ci ludzie przyszłych pokoleń ku szczęściu nie poprowadzą i że na zebraniu owem byli wprawdzie lekarze, prawnicy, poeci, muzycy dziennikarze i malarze,—lecz nie było, nie było ani jednego, ani jednego... człowieka.

— **Ponieważ** pomieściliśmy przed paru tygodniami w piśmie naszem artykuł: «*Nowy skandal w banku dyskontowym*» — przeto pomieszczamy dziś głos Zarządu tegoż banku, głos, który zjawił się w «Kur. Warszawskim» pod rubryką *Skrzynka do listów:*

Szanowny Redaktorze! Ponieważ w kilku pismach pojawiły się artykuły, dotyczące usunięcia w ostatnich czasach przeszło 20 urzędników, z których żaden nie miał mniej, niż 20 lat służby, a to jakoby w celu, aby warszawski Bank dyskontowy nie był zmuszony do płacenia im gratyfikacyi po 25 latach pracy:—zarząd warszawskiego banku dyskontowego uważa za swój obowiązek jaknajkategoryczniej zaprzeczyć podobnej insynuacyi, bynajmniej niezgodnej z rzeczywistością, oświadczając, iż od chwili objęcia mandatu prezesa zarządu przez p. H. Poznańskiego, t. j. od d. 1 października r. 1898, uwolniono, z powodu nienależytego spełniania obowiązków *dziewięciu* urzędników, a mianowicie: jednego po 7-miesięcznej pracy, drugich po mniej, niż trzech latach; jednego po 5½ latach; jednego po 6½ latach; jednego po 7½; wreszcie jednego do 23 latach.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy i nie wątpimy, iż redakcyja «Kuryjera Warszawskiego» zechce łaskawie pomieścić to sprostowanie, a inne dzienniki nie odmówią powtórzenia.

Tu następują podpisy członków zarządu.

Ładnie go urządził!
czyli
USŁUŻNY KONDUKTOR

— Panie konduktorze, jadę do Łodzi w interesie niecierpiącym zwłoki, ale ponieważ mam zwyczaj zasypiać w wagonie bardzo mocnym snem, przeto bądź pan łaskaw zbudzić mnie w Koluszkach, abym, broń Boże, nie zajechał do Piotrkowa!

— Dobrze, panie...

— Oto masz pan rubla za fatygę. Ale pamiętaj pan, że gdybym spał mocno, to należy mnie koniecznie zbudzić...

— Nie omieszkam tego uczynić, proszę szanownego pana.

— Dziękuję. Ale jeszcze jedno. Gdybym się, jako zaspany, opierał, bądź pan łaskaw wyrzucić moją walizkę na peron a mnie siłą wyprowadzić z wagonu...

— Zrobię to.

— ...Gdyż, spóźniwszy się o parę godzin do Łodzi, straciłbym bezpowrotnie kilka tysięcy rubli.

— Rozumiem.

. . . .

Stacyja Piotrków!

Pasażer budzi się sam, rozgląda się wokół przerażonym wzrokiem i woła ze zgrozą konduktora.

Ten ostatni zjawia się i staje zmieszany.

— Czyś pan oszalał, czy co? Coś pan zrobił najlepszego! A toć dałem panu rubla i zaklinałem, abyś mnie zbudził w Koluszkach i siłą wyprowadził z wagonu, gdybym się opierał!... Dla czegóżeś pan tego nie uczynił.. odpowiadaj pan!...

— Hm... ehe... hm...

— To jest nikczemne, uważasz pan! Naraziłeś mnie pan na kilka tysięcy straty!... Marny fagas pan jesteś a nie konduktor! Zrozumiałeś pan!... Kretyn! Niedołęga! Oszust!...

Rozwścieczony pasażer, miotając obelgami, unosi swoją walizkę i dygocząc z oburzenia, wychodzi z wagonu.

— A to pana ładnie zwymyślał ten pasażer!—mówi ktoś z boku do oszołomionego konduktora, podsłuchawszy całej litanii obelg.

A konduktor na to, drapiąc się w głowę:

— Eh, co ten mi nagadał, to jeszcze głupstwo, ale nie wyobraża pan sobie, jak strasznie klął *tamten*, którego *przez pomyłkę* wyrzuciłem z wagonu na stacyi Koluszki!... «*Kur. Świąteczny*».

ROZMAITOŚCI.

— **Między młotem a kowadłem** znalazł się dyrektor londyńskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie. Jeden z ubezpieczonych, właściciel polisy na 80 tysięcy koron, napisał doń list, donoszący, że mu lekarz poradził poddać się natychmiast operacyi, której koszty obliczył na 3200 koron, to jest sumę, której piszący na razie nie posiadał. List kończył się słowy: «Uważałem sobie za obowiązek wobec Towarzystwa, któremu na mem życiu tyle zależy, odsłonić istotny stan rzeczy. Jeśli mi pan chcesz dać możność pozostania przy życiu, postaraj się, by mi Towarzystwo wypłaciło sumę, potrzebną na dokonanie operacyi. Jeśli będę żył dalej, będę wam nadal wypłacał regularnie roczne premje; gdybym zaś, nie poddając się operacyi, umarł, będzie Towarzystwo zmuszone wypłacić natychmiast moim spadkobiercom 80 tysięcy koron».

— **Osiemnaście lat we śnie.** O niezwykłym objawie patologicznym opowiada dr. Fortin w czasopiśmie «*Figaro*». Panna Bougeval, mieszkająca z matką w wiosce Thénelles, w pobliżu Saint-Quentin, od lat 18 i 10 miesięcy pogrążona jest w nieprzerwanym śnie kataleptycznym. Leży bez ruchu, z wpadłemi oczyma, z ustami zaciętemi. Skóra sucha, chłodna, tętna serca bardzo słabe, lecz regularne, członki sztywne, zdrętwiałe. Gdy jej kto podniesie rękę, pozostaje sztywna w pozycyi nadanej. Panna Bougeval urodziła się 29 maja 1864 r., popadła w sen skutkiem dokonywanych na niej doświadczeń hypnotycznych, nie zdołano jej przywrócić do stanu normalnego, pozostała w katalepsyi hypnotycznej. Dawniej wlewano jej kilka łyżeczek pokrzepiających płynów, od lat sześciu nic już nie przyjmuje. Badali ją lekarze paryzcy i okoliczni; żaden nie znalazł sposobu przywrócenia jej do życia.

— **Mycie owoców.** Niemiecki hygienista Schnirer zrobił następujące doświadczenie. Przemył w wodzie winogrona, kupione na jednej z ludniejszych ulic Wiednia, poczem wodę ową wstrzyknął świnkom morskim w ilości 10 sz. centymetrów każdej. Dwie zdechły po upływie 45 do 59 dni, skutkiem gruźlicy. Stwierdzono również, że w porze owoców wzrasta ogólna liczba przypadków tyfusu, co można przypisać także i bakteryjom tej choroby, znajdującym się również i na owocach, których nie obmyto przed spożyciem. Bakteryjologiczne badania kurzu na owocach wykazały, że na 200 gr. (½ t.) wisien znalazł autor około 12.000,000 drobnoustrojów (najwięcej;) na takiej ilości borówek—400,000 (najmniej).

Jednem słowem, świeży owoc powinno się obmywać wodą raz jeden; natomiast suche owoce dobrze jest przemywać kilka razy. Gruszki i jabłka, spożywane w łupinach, należy przedewszystkiem wytrzeć suchą, czystą ściereczką, a następnie przepłukać w wodzie.

— **Bezkrwawa satysfakcyja.** Pewien paryzki dziennikarz otrzymał od pewnego polityka, którego obraził ostrą krytyką, następujący list:

«Panie! Łada nędznikowi nie posyła się wyzwania, lecz po prostu daje mu się po karku. Uważaj się pan za wypoliczkowanego przezemnie. Bądź pan wdzięcznym za to, że pana w ostrzejszych słowach nie zaczepiłem. Z poważaniem

N. N.»

Na to dziennikarz ów wysłał taką odpowiedź:

«Wielce szanowany panie i przeciwniku!

Według życzenia dziękuje panu, że wolałeś mi pocztą posłać policzki jak zmasakrować mnie bronią. Ponieważ zostałem pocztą wypoliczkowany, przeto posyłam pana przez pocztę w pańską głowę 6 kul. Zabijam pana listownie! Proszę uważaj się pan za nieboszczyka zaraz od pierwszego wiersza tego listu.

Zasyłając pańskiemu trupowi najuniżeńsze ukłony.

pozostaję z szacunkiem

X. X.

— **Rzadki wypadek.** W Mirgorodzie w gub. połtawskiej wielkie wrażenie sprawił prawie nieprawdopodobny do wiary wypadek, zakończony dosyć smutno. Na st. Łubny kolei kijowsko-połtawskiej w oczekiwaniu na pociąg stał «pod parą» parowóz. Do parowozu zbliżył się jakiś wiejski duchowny i zaważywszy, że na nim niema ani maszynisty ani palacza postanowił zaznajomić się bliżej z interesującym mechanizmem. Nie namyślając się, wszedł na platformę parowozu i nakręcił sprężynę; usłyszawszy szum zląkł się bardzo, naprawić jednak sprawy nie było można, po kilku sekundach parowóz cały we mgłach pary ruszył naprzód.

Odchodząc od przytomności z przerażenia duchowny naciskał przeróżne sprężyny, co jeszcze zwiększało szybkość biegu. Parowóz świstał przeraźliwie. Na dworcu powstało ogólne zaniepokojenie. Telegrafowano na przestrzeni całej liniii, aby oczyścić drogę. Znajdujący się na następnej stacyi Samodan podróżni po 20 minutach ze zdumieniem ujrzeli pędzący ze straszną szybkością parowóz i na nim czarną postać z rozwianemi włosami, dającą znaki alarmujące.

Bóg wie, czemby się skończyło to niezwykłe zajście, gdyby na szczęście, dzięki brakowi wody w kotle, parowóz nie zatrzymał się o kilka wiorst za stacyją. Jak donosi «*Ekater. List.*», duchownego zdjęto omdlałego z parowozu i wieczornym pociągiem odprawiono do szpitala połtawskiego.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu S. S. w Piotrkowie.** Dlatego wzmiance naszej daliśmy tytuł «*Groch na ścianę*», bo jużeśmy kilkanaście razy pisali w tej kwestyi *napróżno* i jesteśmy przekonani, że i teraz, jak istniały rajfurki tak istnieć będą, że książeczek nasze panie ani wydawać, ani żądać od służby nie będą i żądać nawet nie mogą, bo żadna służąca takiej książeczki nie posiada. A dlaczego tak jest? Bo niema pod tym względem wyraźnego przepisu i prawo tych stosunków dotychczas nie reguluje. Toż przecie *istniał* czas jakiś w Piotrkowie «*Kaucyjonowany kantor stręczenia służby*» p. Świdwińskiego, który wszelkiemi siłami starał się o usunięcie *niekaucyjonowanych* rajfurek i o wydanie przepisu, zaprowadzającego książeczki służbowe, a jednak—uzyskać tego nie był wstanie. Wobec tego, pan S., nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za dobroć stręczonej przez siebie służby — kantor swój zamknął!

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 24 maja (6 czerwca) w m. Piotrkowie na placu Maryjskim w domu Szmaragda, na sprzedaż stali, pił, drzwiczek hermetycznych do pieców, od sumy 174 rb.

— 22 maja (4 czerwca) w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 66, na sprzedaż mebli od sumy 232 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż 4 mórg ziemi leżącej na terytoryjum m. Brzezin pod № 226 rejestru pomiarowego, od sumy 250 rb.

— 20 maja (2 czerwca) w rządzie p-tu będzińskiego, na wybrukowanie nowej ulicy, łączącej Sławkowską z Nowym placem targowym w Będzinie, od sumy 5481 rb. 89 kop. in minus.

— 27 maja (9 czerwca) w urzędzie p-tu brzezińskiego, na 3-chletnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Tomaszowie, od sumy rocznej 6899 rb. in plus.

— 4 (17) czerwca w magistracie m. Piotrkowa, na obulwarowanie brzegów Strawy na ulicy Moskiewskiej za tunelem drogi żelaznej, od sumy 6817 rb. 34 kop.

— 4 (17) czerwca w urzędzie gminy Przyrów w pow. częstochowskim, na sprzedaż połowy nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 154, od sumy 200 rb.

— 30 maja (12 czerwca) w urzędzie gminy Kromołów w pow. będzińskim, na 3-ch letnią dzierżawę dochodu z łaźni i mykwy żydowskiej w Kromołowie, od sumy rocznej 37 rb. 50 kop., in plus.

— 20 maja (2 czerwca) w magistracie m. Łodzi, na sprzedaż starych budynków po dwóch rzeźniach, od sumy 1788 rb. 7 kop., in plus.

— 5 (18) czerwca w magistracie m. Łodzi: I) na wybrukowanie części ulic: Długiej (od Ś-go Karola do Radwańskiej) i Zakątnej (od Św. Benedykta do Św. Anny), od sumy 12797 rb. 81 kop. in plus.—II) na wybrukowanie ulicy Pańskiej, od ulicy Św Andrzeja do Radwańskiej, od sumy 24976 rb. 24 kop. in minus.

— 30 maja (12 czerwca), 6 (19) czerwca, 13 (26) czerwca, 20 czerwca 3 (lipca) i 27 czerwca (10 lipca), na rynku m. Łasku, na sprzedaż: koni, bydła, jałowizny owiec, trzody, bryczek, wozów, karet, powozów, uprzęży, precyjozów, rzeczy złotych i srebrnych, fortepijanów, pijanin, różnego rodzaju mebli, wełny, śiana, koniczyny, zboża, drzewa opałowego i t. d.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.20—7.10	6.20—6.60
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.10—5.00	4.25—4.65
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.80	4.00—4.35
„ na kaszę . . .	4.35	
Owies wyborowy	3.80—4.60	3.80—4.15
„ średni.		
Groch warzelny	9.10	—
„ pastewny	7.30	—
Proso	—	—
Gryka	4.70	—

Sosnowice. Na targu zbożowym płacono: Żyto 120 f. 83—84 (mocno), owies 102—105 (mocno), otręby żytnie 70—73 (mocno), otręby pszenne 66—68 (mocno), za pud f-co Sosnowice).

OGŁOSZENIA.

„Dzwonek Częstochowski”

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcyją ks. Józefa Adamczyka
(12 dużych tomów rocznie).

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innemi drukuje obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyjami **„Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa”** oraz pięknie ilustrowane **„Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.**

Dla prenumeratorów wspaniałe

PREMIUM NA ROK 1902

Obraz artystycznie wykonany kolorami przedstawiający:

Ołtarz z Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Piękne to premium otrzymają wszyscy całoroczni prenumeratorzy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą **50** kopiejek na przesyłkę pocztową.

Prenumerata **„Dzwonka Częstochowskiego”** wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rb. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Austryi: rocznie koron 12, półrocznie koron 6.—W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5. Cena ogłoszeń: Na całej stronicy rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części stronicy rub. 5 i wiersz 75 kop.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcyja ofiaruje po zniżonej cenie książkę

Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracyjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

Listy należy adresować:

Redakcyja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

(12—4—1)

LINOLEUM rolowe
LINOLEUM chodniki
LINOLEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964
Nalewki 16, „ 965
Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik“.

(W. B. O. 3213) (4—1)

PLAC

z zabudowaniami fabrycznemi

nabędziemy w granicach gub. Piotrkowskiej, Radomskiej lub Kieleckiej na wsi przy rzece z gotową turbiną, o sile najmniej 75 koni parowych—**warunek:** blizkość stacyi kolejowej.

Szczegółowe oferty wraz z ceną przyjmuje Biuro Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8 pod «Zabudowania fabryczne». (WBO. 3475) (3—1)

Dwa pokoje

DO WYNAJĘCIA

od 1 lipca r. b. we wsi Gorzkowice blizko stacyi kolei i kościoła, może być ze stołowaniem i usługą. Wiadomość u miejscowego Proboszcza. (2—1)

Niemka,

która ukończyła 6-klasową pensyję w Rydze, poszukuje miejsca w mieście albo na wsi. Wiadomość na pensyi W-ej Domańskiej. (3—1)

Dyrekcyja

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie §§ 81 i 82 Ustawy Towarzystwa zatwierdzonej przez J. W. Ministra Skarbu w dniu 29 Września (11 Października) 1895 r. podaje do wiadomości, że niżej wymienione, położone w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa nieruchomości, **z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytacyję, mającą się odbyć w dniu 16 (29) Lipca r. b. 1902 o godz. 11 rano** w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru m. Piotrkowa, mieszczącej się na Alei Aleksandryjskiej w domu № 296/588, a mianowicie:

I) Nieruchomość położona **przy ulicy Pocztowej oznaczona № hypotecznym 254, policyjnym zaś № 354,** obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 7600 rb., od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rub. 510 kop. 72 oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczone zostało na rub. 1140; licytacyja rozpocznie się od sumy rub. 11400, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokoyczycki.

II) Nieruchomość położona **przy ulicy Moskiewskiej, oznaczona № hypotecznym 217, policyjnym zaś № 577,** obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4500 rub., od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rb. 362 k. 60, oprócz zaliczeń w kwocie rub. 56 kop. 90, jak również oprócz kar i ewentualnych dalszych jeszcze zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rub. 675; licytacyja rozpocznie się od sumy rub. 6750, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

III) Nieruchomość położona **przy ulicy Nowogrodzkiej, mająca urządzone 2 oddzielne hypoteki, oznaczona №№ hypotecznemi 281 i 15, policyjnemi zaś №№ 466 i 468,** obciążona jedną nierozdzielną pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 8000, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą sumę rub. 537 kop. 60, oprócz zaliczeń w kwocie rub. 45 kop. 50, jak również oprócz kar i ewentualnych dalszych jeszcze zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 1200; licytacyja rozpocznie się od sumy rub. 12000; a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzyński.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzenia zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Uwaga 1. Gdyby w dniu terminu licytacyi przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, natenczas wyznaczeni Notaryjusze odbędą licytacyję w dniu następnym.

Uwaga 2. Gdyby licytacyja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję Towarzystwa, o którym stosownie do § 96 Ustawy Towarzystwa ogłoszonem będzie dwukrotnie w pismach publicznych.

m. Piotrków dnia 13 (26) Kwietnia 1902 roku.

Prezes Dyrekcyi **W. Otto.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.** (3—2—3)

!MOLE!	Dostać można wszędzie.	!MUCHY!
Niezawodny środek przeciwko molom „GUBIMOL”.		**Jedyny do wytępienia much, lep na muchy „VICTORY”.**
Cena pudełka 20 i 30 kop.		*Cena arkusza 2 i 4 kop.*

REPREZENTACYJA I SPRZEDAŻ GŁÓWNA

W. KWIECIŃSKI i B. CZEMPIŃSKI

Warszawa, Mokotowska 16. (12—1)

WAŻNA OSZCZĘDNOŚĆ

w praniu bielizny

„Lessiw Feniks”

ZASTĘPUJE W ZUPEŁNOŚCI MYDŁO.

daje: **OSZCZĘDNOŚĆ** pracy.
OSZCZĘDNOŚĆ paliwa.

KONSERWUJE bieliznę.

Sprzedaż w głównych składach aptecznych, towarów kolonijalnych i mydlarniach.

GŁÓWNA REPREZENTACYJA

IGNACY LIPSZYC

w Warszawie, Sadowa № 6, Telefonu 1884.

ŻĄDAĆ SPOSOBU UŻYCIA.

Poszukuję wszędzie subagentów. (2—1)

DWÓR NA LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia w Kalskiej Woli; przy samej szosie, 2 wiorsty od st. Baby. Sześć pokoi (można utworzyć 2 mieszkania), ogród; woda bieżąca tuż. Cena nizka. Wiadomość na miejscu. (2—2)

Plac

w Piotrkowie, róg Bankowej i Włodzimierskiej

do sprzedania. Wiadomość w Piotrkowie u W-go Jarnuszkiewicza lub w Warszawie u właściciela domu № 1 rynek Nowego miasta. (3—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 39 powieści p. t. «O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.